

Zwolnienia w oświacie są nieuniknione

data aktualizacji: 2019.05.09 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



(fot. Anna Wójcik-Brzezińska)

Ponad 200 osób przyszło na spotkanie z prezydentem miasta. Debata wokół skierniewickiej oświaty i możliwych zapowiadanych zwolnień zelektryzowała środowisko. Samorząd apeluje do osób, które osiągnęły wiek emerytalny, by rozważyły zakończenie pracy zawodowej.

Szkoły zaciągają pasa a samorząd szuka 1,5 mln zł, które przyjdzie zabezpieczyć dodatkowo w tym roku na obiecane przez rząd nauczycielskie podwyżki. I w myśl zasady, jeśli coś może pójść źle, to pójdzie - samorządowi przyszło się zmierzyć w tym samym czasie ze skutkami „zreformowanej” oświaty.

Niemal dokładnie dwa lata od zreformowania oświaty prezydent miasta skierował do dyrektorów szkół pismo, w którym - najkrócej - prosi o weryfikację budżetów, przejrzenie wydatków, znalezienie oszczędności. To wywołało falę niezadowolenia. W połowie kwietnia (11.04) na biurko prezydenta Krzysztofa Jażdżyka trafiło pismo od pracowników pedagogicznych i niepedagogicznych oraz administracji skierniewickich szkół i przedszkoli. W tym zainteresowani wnoszą:

W związku z zaistniałą sytuacją, jaka miałyby nastąpić od dn. 1 września 2019 r. dla

pracowników skierniewickiej oświaty, wnosimy o ponowne rozpatrzenie decyzji podjętej przez Pana Prezydenta. W ubiegłym tygodniu pracownicy zostali poinformowani o zmianach dotyczących ich stosunku pracy, redukcji etatów oraz likwidacji stanowisk pracy.

Grupa nauczycieli przyszła na obrady rady miasta (25.04), mówili, że chcą publicznie przedstawić swoje racje. Ostatecznie salę opuścili bez słowa. Przedstawili nam swoją korespondencję, „w związku z niepewną sytuacją” nie chcieli rozmawiać.

Z naszych informacji wynika, że ratusz szacuje, że redukcja etatów powinna objąć wszystkie placówki (24) oświatowe. Niektóre szkoły spełnią zalecenia urzędu zwalniając etaty pracowników będących już w wieku emerytalnym.

Środowisko nauczycielskie przekonuje – *„likwidacja stanowisk wicedyrektorów utrudni pracę wszystkim pracownikom i dodatkowo obciąży dyrektorów i nauczycieli, którzy i tak mają nadmiar obowiązków.”* Zwolnienie objąć ma również tzw. obsługę, czyli woźne. Czytamy:

Wpłyne to negatywnie na higieniczny wizerunek szkół i przedszkoli. Zmiany etatów na tym stanowisku spowoduje utratę pracy i utratę płynności finansowej pracowników, którzy są jedynymi żywicielami rodzin.

Ograniczona ma zostać również liczba godzin dla psychologów i logopedów.

Wygląda na to, że samorząd właśnie się mierzy z decyzjami, które winny zapaść dwa lata temu gdy likwidowane były gimnazja, wcześniej tzw. godziny karciane.

Zlikwidowanie gimnazjów musiało skutkować zwolnieniami. Tyle, że samorzady, na których barki spadła cała logistyka związana z reformą rzadko decydowały się na prawdziwy rachunek sumienia. Za kilka miesięcy rządzący gminami mieli poddać się ocenie wyborców. Szkoły w Skierniewicach są miejscem pracy dla niemal 1 000 nauczycieli, do bilansu należy doliczyć pracowników administracji i obsługi. Niewielu zatem dziwił fakt, że w Skierniewicach likwidację gimnazjów przeprowadzono bez jednego zwolnienia. Zdecydowano się połączyć gimnazja z podstawówkami. W efekcie dyrektorzy gimnazjów stali się automatycznie zastępcami dyrektorów szkół podstawowych, do których włączono placówki dotychczas przez nich zarządzane. Zastępcy tych z kolei również formalnie zmieniali miejsce pracy, praktycznie – nie wiele się zmieniło. Pozostała kwestia nadgodzin. Tu również samorząd zdecydował się zrobić niewiele. Już wiosną 2017 roku jasnym jednak było, że tak „zreformowanej” oświaty budżet miasta nie wytrzyma.

Tymczasem opozycja w radzie miasta stawia diagnozę – rośnie zadłużenie miasta, ratusz próbuje się ratować.

Samorząd pytany o konkretne wyliczenia, ile osób obejmie redukcja nie odpowiada. Słyszymy natomiast, że urząd czeka na propozycję dyrektorów szkół, to oni mają wskazać oszczędności.

- Doszliśmy do ściany. Nie możemy więcej dokładać do oświaty – mówi wiceprezydent Jarosław Chęćielewski.

Odpowiedzialny za skierniewicką oświatę zastępca prezydenta Jarosław Chęćielewski w rozmowie z „Głosem” mówi: – Wiele osób popierało strajk, inne zastanawiały się nad sensem tej formy dyskusji o

oświacie. Ja, osobiście twierdę, że to był bardzo czytelny sygnał dla rządzących w Polsce, jak źle dzieje się w oświacie, a więc – jak bardzo jest niedofinansowana z centrali. W mieście przeznaczamy połowę środków budżetowych na oświatę, a okazuje się, że to wciąż za mało, dostajemy coraz to mniejszą subwencję z państwa i tu koło się zamyka, a jednocześnie otwiera pole do niesamowicie długiej dyskusji, która została sprowokowana tym strajkiem. Ta dyskusja toczyć się będzie na forum ogólnopolskim, ale podejmiemy ją również lokalnie.

Propozycje miasta dotyczące redukcji etatów w placówkach oświatowych negatywnie zaopiniował Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/31943-zwolnienia-w-oswiacie-sa-nieuniknione>